

## Juliusz Gałkowski: Powrót do apologii absolutną koniecznością

„Jezus Niechrystus” nie jest swobodnym strumieniem świadomości, lecz uporządkowanym wykładem, który ma za zadanie przekonać czytelnika do opinii autora. Wykorzystuje w nim źródła z historii kultury europejskiej. Od literatury patrystycznej, przez filozofię średniowieczną, literaturę nowożytną, aż po Nietschego i Heideggera – pisze Juliusz Gałkowski w recenzji książki „Jezus Niechrystus” autorstwa Piotra Augustyniaka, wydanej dzięki staraniom wydawnictwa Słowo/obraz terytoria.

Nieczęsto zdarza mi się trafić na książkę, której lektura sprawia ból. Oczywiście nie chodzi mi o pokaleczenie opuszków ostrymi brzegami kartek, wszak książkę Piotra Augustyniaka *Jezus Niechrystus* czytałem w pdf-ie, więc takiego ryzyka nie było. Ból odczułem, ponieważ jest opisem odejścia od Kościoła (czyli apostazji) mojego przyjaciela.

Jak to zazwyczaj z takimi książkami bywa, jest ona opisem wieloletniego procesu, napisanym z dużym opóźnieniem. To nie jest dziennik intymny, opisujący „na bieżąco” duchowe walki i rozterki autora. Tak napisana książka ma swoje zalety i wady. A w gruncie rzeczy, zalety są wadami i *vice versa*. Bowiem z jednej strony widać wyraźnie, że wiele momentów (wedle książki kluczowych) jest opisanych w sposób jednoznacznie ukazujący racjonalizację *post factum*.

Przykładem może być początek drogi odchodzenia od Kościoła, czyli ostatnie starcie z prowincjałem dominikańskim. Odejście z zakonu było skutkiem czegoś, co wedle autora *nie jest bynajmniej wypaczenie chrześcijaństwa, ale coś, co jest wpisane w samą jego istotę* (s. 17). A jednocześnie czymś skrajnie odległym od tego, czego nauczał Jezus. Doświadczenie źle sprawowanej władzy w Kościele stało się punktem początkowym na drodze apostazji. I chyba właśnie dlatego proces odchodzenia od Kościoła nazywa Piotr Augustyniak procesem wyzwalań. Wyzwoleniem od czego? Wyzwoleniem do czego?

Mam problem z odczytaniem tej książki – wszak Piotr nie wojuje z Jezusem z Nazaretu, nie zaprzecza Jego istnieniu, nie wojuje z Jego nauczaniem. On tylko (sic!) zaprzecza Jego bóstwu, Jego Zmartwychwstaniu. W pełni świadomie stwierdza że nasza wiara (moja i niegdyś jego) jest daremna.

*Książka przedstawia nie tyle proces co efekt. A efektem jest propozycja czegoś, co Piotr Augustyniak nazywa „życiem w wolności”*

Jak do tego doszedł nie ma specjalnego znaczenia w świetle książki, bowiem ona przedstawia nie tyle proces co efekt. A efektem jest propozycja czegoś,

co Piotr Augustyniak nazywa „życiem w wolności”. Opisuje ją, opierając się na swoich sporach z chrześcijaństwem, na poszukiwaniu tego „innego, naprawdę wolnego”, podejścia. Zdaniem autora jest ono konieczne, ponieważ większość z nas wychowała się w duchu

chrześcijańskim, zanurzyła w słowach Jezusa i stała się przez to ludźmi nieszczęśliwymi i zniewolonymi. A wolność jest konieczna dla naszego zdrowia duchowego, dla osiągnięcia specyficznej „boskości” człowieka.

*Czym jest ta Boskość? Jest pełnią naszego istnienia, pełnią życia. Można ją nazwać miłością i afirmacją, bo jesteśmy przez nią „chciani”; można nazwać wolnością, bo otwierając się przed nami, „zaprasza” do twórczości i rozwoju; można też – jeśli ktoś chce – nazwać ją, tak jak Jezus, Ojcem Niebieskim. Chodzi zaś o to jedno proste doświadczenie: że się jest, że Życie nas niesie, że nas tworzy i napełnia. Przebudzenie duchowe to właśnie to: zobaczyć, że jest się częścią tego wydarzenia, tego boskiego rozbłysku, jakim jest Istnienie.*

*I właśnie to oznacza: być zmartwychwstałym za życia. Tak jak Jezus. Przemiana życia, czyli tak zwane „nawrócenie”, to tutaj nie warunek, lecz skutek. Nie nerwica i lęk, czy zostanę przyjęty, ale wyzwalająca radość, że już od zawsze przyjęty jestem i nigdy nie będę odrzucony. Że nie muszę się bać. „Nie lękajcie się” – Jezus ciągle to powtarza. I dodaje, że człowiek staje się wówczas jak lilia polna i jak ptak, które Ojciec Niebieski przyodziewa i żywi. Nie musi się już troszczyć i zamartwiać. Żyje w wolności i spontanicznym uniesieniu – wyzwolił się i Życie go niesie. (s. 23-24)*

Ale – jak pisze Piotr Augustyniak – na drodze do osiągnięcia owego „zmartwychwstania za życia”, owej „boskości”, tej „wolności”, stoi złowroga instytucja, czyli Kościół. Z tym, że nie chodzi mu tylko o

Kościół Rzymsko-Katolicki, o nim pisze najwięcej, bo zna go najlepiej, ale w jego przekonaniu każda zinstytucjonalizowana religijność jest zagrożeniem.

Chrześcijaństwo korzysta z instytucji, na przykład z całego zestawu przepisów, zakazów i nakazów, posługując się poczuciem winy i przymusem. Inną instytucją są – zdaniem autora – ewangelie, które bynajmniej nie są najlepszym medium dla przekazywania słów Jezusa. One są instytucjonalnym przekazem, ukazaniem Jezusa Zmartwychwstałego; czyli – nieprawdziwego! Przeciwstawia im źródło Q, które – jego (i nie tylko jego) zdaniem – jest najmniej zafałszowanym przekazem słów Jezusa.

Nie chcę nikogo wciągać w meandry biblistyki, ale po prostu postawię tezę, że Piotr wprowadza w błąd siebie i swoich czytelników. Owo „Q” – od niemieckiego słowa *Quelle* znaczącego źródło – nie jest bynajmniej jakimś zapisem prawdziwych słów Jezusa, zafałszowanym przez oficjalne pisma Kościoła. Nie oskarżam mojego przyjaciela o kłamstwo, ale widzę poważny błąd. Każdego zainteresowanego odsyłam do rozległej literatury.

Ale korzystanie z owego hipotetycznego źródła pozwala autorowi na dosyć swobodny wybór, z których słów Jezusa chce korzystać, które odłoży na bok, a które, jako nieprawdziwe, odrzuci. Co więcej, na jego podstawie chce on dokonać prawdziwie karkołomnej sztuki:

*Dotrzeć do doświadczenia, jakie miał Jezus, i odtworzyć je w sobie (s. 34).*

Ale takie zadanie (jak sam autor przyznaje – karkołomne) wymaga od autora z jednej strony odrzucenia bóstwa Jezusa, a z drugiej, ukazania go w sposób skrajnie indywidualistyczny i subiektywny. Rzeczywiście to nie jest Jezus historyczny, Jezus Chrystus – czyli Pan i Zbawiciel, ani nawet Jezus filozofów czy sztuki. To jest radykalnie sprywatyzowany Jezus Piotra Augustyniaka. Autor zaprasza wszystkich swych czytelników do wykonania takiego samego zabiegu. I jest dla niego oczywistym, że będzie tylu Jezusów, ilu owych czytelników.

*Mamy do czynienia nie tylko z zaproszeniem do intelektualnej drogi, ale zarazem prezentacją przez autora jego interpretacji słów Jezusa*

Nie oszukujmy nikogo, mamy do czynienia nie tylko z zaproszeniem do intelektualnej drogi, ale zarazem prezentacją przez autora jego interpretacji słów

Jezusa (konsekwentnie unika słowa „nauczania”). Ukazuje ją, bo uważa, że jest intelektualnie płodna i godna poznania. Zapewne nie zgodziłby się z twierdzeniem że uprawia swoisty prozelityzm, ale jest coś na rzeczy. Dlaczego? Bo *Jezus Niechrystus* nie jest swobodnym strumieniem świadomości, lecz uporządkowanym wykładem, który ma za zadanie przekonać czytelnika do opinii autora. Wykorzystuje w nim (podkreślmy, że selektywnie dobrane) źródła z historii kultury europejskiej. Od literatury patrystycznej, przez filozofię średniowieczną, literaturę nowożytną, aż po Nietschego i Heideggera.

A ja owego wykładu powtarzać nie będę. Po pierwsze dlatego, że z autorem się nie zgadzam, ale również dlatego, że książka Piotra wskazała mi pewien interesujący wątek, jaki przy okazji jej omawiania warto podnieść. Otóż zastanawiałem się nad tym, jak mam teraz z moim przyjacielem rozmawiać. Jego gnostycki (wszak nie ateistyczny) manifest nie pozwala nam przejść obojętnie nad sprawą, ale jak mam się do niego odnieść?

Ostatnie kilkaset lat Kościoła i jego teologii w gruncie rzeczy stawiała nas przede wszystkim wobec konieczności budowania eklezjologii. Kontrowersja protestancka stała się przyczyną, że zaczęto budować metodologie rozumienia i tłumaczenia czym jest Kościół. Niestety, spowodowało to poważne przesunięcie akcentów w myśli apologetycznej. W codziennym przepowiadaniu coraz wyraźniej zanikała apologia w jej podstawowym znaczeniu, czyli obrona wiary chrześcijan przed zarzutami przeciwników oraz uzasadnienie podstawowych jej prawd. Nie oznacza to, że nie powstawały ciekawe i wartościowe traktaty apologetyczne w czasach nowożytnych i późniejszych, ale że w nauczaniu kierowanym do wiernych, Kościół często zachowuje się jakby cały świat był już przekonany o jego prawdzie i w gruncie rzeczy należy tylko rozwijać duchowość wiernych. Żyjemy tak jakbyśmy nie zauważyli że coraz liczniejsze grono przeciwników Kościoła wywodzi się z jego środka. Ciekawie i trafnie wskazuje ich właśnie Piotr Augustyniak. To są ci:

*którzy nie znajdują dla siebie miejsca w ramach życia religijnego, które oferuje chrześcijaństwo; i którzy zdali sobie sprawę, że nie są w stanie dłużej w tym uczestniczyć. Wybrali*

*własną drogę, wybrali życie wolne od związków z taką ideologią i wynikającą z niej praktyką społeczną;*

oraz ci, którzy:

*idąc dziś własną drogą poza Kościołem i doktryną chrześcijańską, wciąż jednak żywią przekonanie, że w historii Jezusa jest coś, czego nie chcieliby się wyzbyć; że odnajdują w niej intelektualną i duchową inspirację oraz umocnienie swojego poczucia wolności.*

Jak z nimi rozmawiać? Nie ukrywajmy, koniecznością jest powrót do starej dobrej (choć niektórym się wydaje, że siermiężnej) apologetyki. Zapewniam, że chociaż warto sięgnąć po *Dialog z Żydem Tryfonem*, to we współczesnej literaturze znajdziemy szereg wartościowych pozycji. Gdy piszę o powrocie do apologetyki, to namawiam abyśmy na nowo wzbudzili w sobie potrzebę nie tylko obrony Kościoła przed argumentami przeciwników, ale w ogóle potrzebę rozmowy o naszej wspólnoty, bo tracimy ją coraz bardziej. I żebyśmy odkryli na nowo, że przeciwnicy Kościoła nie są wrogami, lecz przeciwnikami, na starcie z którymi należy zbroić w zbroję duchową oraz w broń intelektualną.

I to jest obszar, na którym mogę (i chciałbym) spotkać się z moim przyjacielem Piotrem. Abyśmy nie tylko pomarudzili o okropnościach systemu edukacji, o wychowaniu dzieci, czy pokłócili o politykę. Abyśmy porozmawiali o temacie, który jest dla nas obu wciąż bardzo ważny. Być może poszłyby od tego iskry. Co prawda, nie wierzę aby

powstał z tego Dialog z filozofem Piotrem, ale gdyby jednak, to bardzo chętnie bym go przeczytał. Wierzę bowiem, że najlepszym antidotum na apostazję jest apologia.

*Juliusz Gałkowski*

Piotr Augustyniak, *Jezus Niechrystus*, wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2021